

Spektakl bez cenzury

■ Spektakl „Biała siła, czarna pamięć” na podstawie tekstu Marcina Kąckiego w najbliższą sobotę zostanie wystawiony w Teatrze Dramatycznym. Marszałek nie zamierza blokować premiery. A apelowali do niego o to przedstawiciele organizacji katolickich i narodowych

ANDRZEJ KŁOPOTOWSKI

- Nie jest rolą organu założycielskiego instytucji kultury wchodzić w rolę cenzora, stąd też zarząd województwa nie widzi możliwości ograniczenia i wpływania na spektakl w Teatrze Dramatycznym im. Aleksandra Węgierki - odpowiada dziś protestującym wicemarszałek Maciej Żywno. Powtórzył tym samym to, co mówił na łamach „Wyborczej” kilka tygodni temu, gdy o „Białej sile, czarnej pamięci” zaczynało robić się głośno.

Tym samym zarząd województwa uciał spekulacje, czy spektakl będzie mieć premierę, czy też zostanie zdjęty w ogóle z afisza.

Kącki szydzi z Białegostoku? Słowa wicemarszałka Żywno, który nadzoruje w zarządzie województwa kulturę, to odpowiedź na protest, jaki wpłynął na jego biurko. Podpisali się pod nim przedstawiciele kilkunastu organizacji prawicowych i katolickich, m.in. Rycerstwa Niepokalanej przy Parafii Miłosierdzia Bożego, Ruchu Społecznego im. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, Stowarzyszenia Czcieli Miłosierdzia Bożego Archidiecezji Białostockiej im. Księdza Michała Sopočki, białostockiego oddziału Civitas Christiana, Rady Duszpasterskiej Archidiecezji Białostockiej, Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Archidiecezji Białostockiej, Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego, Fundacji Obowiązek Polski czy Stowarzyszenia Odnova Rodzin.

List - prócz marszałka - organizacje wysłały też m.in. do wojewody, prezydenta, arcybiskupów katolickiego i prawosławnego, kanclerza kurii oraz szefów WOAK-u, BOK-u i Dramatycznego.

- Zawarte w scenariuszu treści nie mają nic wspólnego ze sztuką. Są szderstwem z naszego chrześcijaństwa,

AGNIESZKA SADOWSKA



Plakat do spektaklu „Biała siła, czarna pamięć”

patriotyzmu, tradycji, tych wartości, które są nam drogie i których będziemy bronić. Scenariusz ten obraża osoby publiczne, cieszące się szacunkiem w naszym mieście. Wyszysza też naszych bohaterów - Żołnierzy Wyklętych, którzy przelali swą krew za wolną i niepodległą Ojczyznę - czytamy w ich liście.

Nie będzie cenzury. Książka nie musi się każdemu podobać. Kącki odkrywa kulisy władzy, śledzi środowisko kibiców, draży temat nienawiści, z jaką kojarzony jest Białystok, Przypomina, że to tu swastyka została przez jednego z prokuratorów określona „symbolem szczęścia”.

Ale książka - jak zapowiadali twórcy spektaklu - ma być tylko punktem wyjścia do spektaklu. Nie będzie to Białystok, ale po prostu miasto i jego problemy. Píše o tym wicemarszałek Żywno w liście do protestujących. Podkreśla to też marszałek Jerzy Leszczyński w odpowiedzi na inter-

pelację radnych z sejmiku samorządowego.

- Realizatorzy od początku pracy nad przedstawieniem dokładają starań, by zunifikować treści i umieścić je w szerszym, niż lokalny, kontekście - odpowiada Jerzy Leszczyński.

Ale jednocześnie podkreśla: - Książka Marcina Kąckiego pod tytułem „Białystok. Biała siła, czarna pamięć”, na podstawie której powstał spektakl, ukazała się na rynku wydawniczym w październiku 2015 roku. Godnym uwagi wydaje się fakt, iż teatr podejmuje aktualne tematy. Spektakl „Biała siła, czarna pamięć” stanowić będzie jeden z wielu głosów w debacie publicznej, którą otworzyła książka Marcina Kąckiego. Niewykluczone, że będzie on pobudzał do dalszej dyskusji dotyczącej otwartości naszego społeczeństwa, tolerancji, pamięci o historii, a także stanie się nową formą obrony dobrych postaw funkcjonujących w naszym mieście - dodaje Leszczyński. To niejako

odpowiedź, dlaczego spektakl nie pojawił się wcześniej w planach repertuarowych.

Jedno jest pewne. Cenzury prewencyjnej nie będzie.

- W historii samorządu województwa podlaskiego żaden z marszałków i zarządów województwa nie dokonywał programowych działań cenzorskich na podległych mu jednostkach artystycznych. W 2005 roku chęć zablokowania przedstawienia dotyczyła Teatru Wierszalin i przedstawienia „Ofiara Wilgefortis”, którego ówczesny zarząd również nie wstrzymał, a spektakl, mimo obaw, został dobrze przyjęty przez publiczność - dodaje Żywno.

I kwituje, że najlepszym recenzentem będzie widz.

Marcin Kącki, gdy o spektaklu zrobiło się głośno, na łamach „Wyborczej” komentował, że w ten sposób dopisywane są kolejne rozdziały do jego książki.

Promocja najgorsza z możliwych. Protesty przeciw spektaklowi zaczęli kilka tygodni temu radni miejscy i wojewódzcy PiS.

- Ciężkie pieniądze, które wydajemy na promocję naszego miasta będą wyrzucone w błoto po tym przedstawieniu. To jest po prostu coś niedopuszczalnego, że taka rzecz jest finansowana ze środków publicznych - mówił podczas marcowego posiedzenia białostockiej rady miasta szef komisji kultury i promocji Krzysztof Stawnicki (PiS). - Nikomu nie jest potrzebna taka sztuka, o której będzie głośno w całym kraju i cały kraj będzie myślał o Białymstoku, że to jest miasto ksenofobiczne, że tutaj - za przeproszeniem w cudzysłowie - bije się Murzynów i innych. To na wizerunek dobrze nie wpłynie. Także wielki apel, aby w jakiś sposób zablokować tę sztukę.

W obronie sztuki stanęli radni Platformy Obywatelskiej i Lewicy.

- Jestem przeciwko jakiegokolwiek cenzurze, zwłaszcza politycznej. A tutaj chodzi o cenzurę polityczną. Trudno blokować jakieś sztuki przed premierą. Jest scenariusz, poczekajmy do tego, co będzie na deskach teatru. A też nie ukrywajmy, że pewien problem dotyczący aktów rasizmu i nietolerancji jest nie tylko w Białymstoku, ale w całej Polsce. Poczekajmy do tej premiery. Apeluję też do pana, panie radny, żeby nie walczyć ze złymi stereotypami poprzez cenzurę. Wtedy te stereotypy tylko się pogłębia - odpowiadał mu Zbigniew Nikitorowicz (PO).

A Wojciech Koronkiewicz (Lewica) dodawał: - Wstrzymanie tej sztuki będzie najgorszą promocją z możliwych. To tylko utwierdzi, że jesteśmy tak nietolerancyjni, jak jesteśmy przedstawiani.

Postaci są emblematyczne. - Nie dziwię się, że część zainteresowanych się boi. Swoją drogą to znamienne, kto w tej kwestii protestuje. A z drugiej strony to zabawne, bo przecież nazwa miasta z tytułu sztuki została usunięta. Nie ma w niej ulic, nazwisk, imion, szczygółów topograficznych - komentowała „Wyborczej” Agnieszka Korytkowska-Mazur, dyrektorka Teatru Dramatycznego.

Taki pomysł na spektakl wedle scenariusza Piotra Rowickiego był od samego początku. Reżyser Piotr Ratajczak wykreślił konotacje topograficzne, stwierdzając, że podobne sprawy i schematy funkcjonują w wielu innych miejscach w Polsce. - Tym mnie właśnie ujął - mówi Korytkowska-Mazur. - Reportaż Marcina Kąckiego stał się źródłem sztuki, ale przedstawienie nie jest jego adaptacją, ani wiernym przeniesieniem bohaterów i sytuacji z książki. Postaci są emblematyczne: Ksiądz, Prezydent, Kibic, Kobieta z kolejki. ●